

ROZMAIŃCOCI.

We Wtorek

N^{ro}. 17.

12. Lutego 1822.

J. P. Frank.

Z pomiędzy sławnych mężow, których śmierć w ciągu zeszłego roku z tego świata zabrała, zasługuje ze wszech miar Jan Piotr Frank na zaszczytne wspomnienie. Spodziewamy się zrobic czytelnikom przysługę, gdy o zmarłym powiemy co następuje.

W d. 24. Kwietnia 1821 umarł w Wiedniu na apoplexyją Jan Piotr Frank C. Ross. Radca Stanu i przyboczny lekarz, komandor Orderu S. Jerzego konstantynskiego X. Armii, przeżywszy lat 77. Ukochany i wysoce szacowany od wszystkich, co go znali; od lekarzy stolicy dla obfitych doświadczeń swoich w niebezpiecznych przypadkach z zaufaniem do pomocy wzywany, a nawet od nich jako oyciec i przyjaciel wielbiony, ostatnie lata treściwego w czyny życia swojego zakończył w stolicy Austriackiego Państwa oddany pożądaney swobodzie, acz przywykły niezrzekał się czynności.

Urodził się d. 19. Marca 1745 w Rotalben, w Badeńsko-Badenskiem Państwie Grävenstein w obwodzie Wasgowy. Oyciec jego młodym jeszcze będąc chłopcem przeszedł z Francji do Niemiec; doświadczony nie jednę przeciwności losu tam osiadł, nieposiadając żadnych nauk i tylko gospodarstwu wyłączenie oddany. Nasz przeto Frank podług wszelkiego podobieństwa, niebyłby nigdy owych nauk dostąpił, które w przyszłości sławę jego utrwalic

miały, gdyby dla słabey budowy ciała nie był się zdawał niezdolnym prowadzić życie oycy. Okazał chęć do nauki i na to otrzymał pozwolenie, mianowicie, aby chodził do szkół Łacinskich XX. Piiraw w Rasztadzie, X. Badeńskiem. W r. 1761, słuchał filozofii w Mecu, a roku następnego w Pont a Mousson; sztuki lekarskiej począł się uczyć w Heidelbergu, kończył ją r. 1765 w Strasburgu, a r. 1766, otrzymał godność medycyny Doktora.

W r. 1769 został lekarzem nadwornym w Rasztadzie; 1772 powołany od Xięcia Biskupa Speyerskiego, Hrabiego Limburg-Styrum na urząd Fizyka miejskiego i krajowego do Bruchsalu, rozszerzył niezmiernie zakres działalności swojej, zyskał tytuł Rady nadwornego i wkrótce mianowany lekarzem przybocznym Xięcia, powtórnie mu wiele ważnych posług wyrządził. Podług wcale nowego planu, który do obszernego wypracowania był ułożony, wyszedł w r. 1779 pierwszy tom jego „policji lekarskiej.“ Dzieło to, którego pierwsze zarisy, ułożył był sobie jeszcze w Heidelbergu, kiedy pozyskał godność doktorską, ziednało wkrótce autorowi swojemu, sławę literacką i chociaż z początku na to dzieło powstawano, potrafiło jednakże ziednać sobie wziętość u przyjaciół prawdziwey umiejętności a autorowi w sędzie świata między pierwszymi lekarzami wskazać miejsce. Wiednym prawie czasie dla objęcia ważney katedry, wwezany do Pawii i Getyngi udał się r. 1784 do

Getyngi; i był Profesorem sztuki lekarskiej praktycznej, mianowany tamże Radcą nadwornym i członkiem towarzystwa umiejętności. Tam wyszczególniano go w każdym względzie w sposób najzaszczytniejszy. Lecz widząc przez zbyt wielkie napięcie zdrowie swoje nadwężonem, i niemożność urzędowania kliniki tak, jak uważał tego potrzebę, w r. 1785 poszedł za dawniejszym wezwaniem na Profesora umiejętności lekarskiej praktycznej i kliniki do Pawii; na katedrę, która przedtym Tissotowi sławę ustaliła. Obiął on ją wśród najkorzystniejszych widoków.

Wnet po przybyciu do Pawii, gdzie już przy końcu roku szkolnego z właściwą sobie gorliwością, obiął tymczasowem katedrę kliniki, miał to szczęście okazać całe urządzenie tego instytutu Cesarzowi Józefowi II. który podówczas z W. Xięciem Leopoldem to miasto zwiedził i oświadczył mu, jako nowy władca jego, swoje najwyższe upodobanie. Wydał w tym samym roku pierwszy tom zbioru pomniejszych pism lekarskich wyszłych w Niemczech w języku Łacinskim, ze swoimi uwagami, przeznaczając dzieło to dla użytku swoich uczniów, którym zbywało na wiadomościach tego, co się po tamtej stronie Alp działo. Zbiór ten wzbogacał ciągle własnymi rozprawami i doprowadził go do 12go tomu, który wyszedł w r. 1793. W r. 1786 mianowany Dyrektorem szpitalu w Pawii, został wraz członkiem król. Towarzystwa patriotycznego w Medyiolanie. D. 7. Lutego 1786 mianowany był Profizykiem i jeneralnym Dyrektorem nauki lekarskiej w Lombardyi, przedsięwziął podróż naukową, którą ukończywszy odebrał zlecenie ułożyć plan do urzędowania lekarskiego Dyrektoryatu i aptek Lombardzkich podług zasad rozporządzeń rządowych. Na d. 15. Maia 1788, poruczono mu nadzór nad wszystkimi szpitalami Lombardyi Austryackiej, nadto zaszczycony został godnością

rzeczywistego Radcy gubernialnego z pozwoleniem, zasiadania na obradach w Medyiolanie, ile razy mu mnogie i nagłe zatrudnienia w Pawii, dozwolą.

Nadzwyczajnie czynny tak w zawdzie lekarskim, jak ze względu poruczonej mu nauki, wydał nadto w r. 1792 sławne dzieło swoje: „*Épitome de curandis hominum morbis*“ którego do roku 1794, już pierwsza część księgi piątej wygotowaną była.

D. 20. Listopada 1785 uchylony od służby we Włoszech, mianowany został C. K. Radcą nadwornym, i Dyrektorem szpitala Wiedeńskiego, przyczem także katedrę praktycznej nauki lekarskiej przy Uniwersytecie Wiedeńskim otrzymał. Śmierć syna jego Franciszka, który w r. 1796 padł ofiarą zaraźliwej w szpitalu panującej choroby, dotkliwą zadała ranę sercu oycowskiemu.

Powołany wraz z synem Józefem do Wilna przez Cesarza Alexandra, założył tam w r. 1804 pierwszą szkołę kliniki, wyniesiony został na C. Ross. Radcę Stanu, a po ośmiu miesiącach na wezwanie Cesarzkie opuścił to miasto, celem urzędowania podobnej szkoły w Petersburgu. Przyjęto go tam bardzo łaskawie, lecz gdy klima tameczny, zdrowiu jego mocno zaszkodził, zmuszony był złożyć urzędowanie swoje w r. 1808. Pozyskał uwolnienie z dożywotnią pensją 3000 rubli i z wolnością używania iey, gdzie mu się będzie podobało. Wyjechał z Rossyi zwiedziwszy przody podług życzenia Cesarzowej matki, znakomite szpitale w Moskwie, które ta Monarchini pozakładała, a po krótkim pobycie w Wiedniu, pojechał w Listopadzie 1809 do Fryburga w Bryzgowii, gdzie u córki swojej Karoliny, małżonki Porucznika Badeńskiego Peternela, żyjąc dla nauk, dni swoje zakończył postanowił. Niespodziewana iey śmierć w r. 1811, spowodowała go wrócić do Wiednia.

I tak, wysoce od każdego szanowany i poważany, pozostał Frank w Wiedniu aż do zgonu. Najznakomitsi lekarze zebrali się przy śmiertelnym łożu jego, aby go pokrzepiali i ulgę mu czynili. Smutek powszechny, który wiadomość o jego śmierci sprawiła, jest najlepszym dowodem, jak wielce był miłowanym, i jak głęboki żal zrzędziła strata jego, acz się iey zawsze spodziewać należało. B.

Godne uwagi igrzyska natury.

1.

Podczas trzęsienia ziemi, które w d. 6. Stycznia 1812 Nowy Madryt zburzyło i w okolicy na 200 mil uczuć się dało, przejeżdżał się tamtędy P. Bringier, właśnie w chwili najmocniejszego wstrząśnienia. Powierzchnia ziemi, która pokrywała iaskinie tamże, jak się zdaie w mocno zwęglafey warstwie drzewa znajdujące się, tak gwałtownie wtrzęśnioną została, iż się zapadła a woda w tychże iaskiniach zebrana, przez to ściśnięta, wydobywając się na wierzch z przerażającym hukiem i łomotem ziemią w górę miotowała. Rozlała się ona wszystkiemi kierunkami, i wyrzucała na 10 do 15 stóp wysokości niezmierną mnogość drzewa zwęglafego, powiększēy części w pył przetworzonego, który razem z piaskiem zmieszany, wzbiwszy się w górę, potem w postaci czarnego dżdzu na ziemię spadał. W tēyż chwili ryk i gwizd powietrza z kryiowek swoich ulatującego, zdawał się bardziēy ieszcze powiększać ów okropny między drzewami nieład, które z korzeniem wyrwane i miotane, z najmocniejszym grzmotem i łomem na drobne kawałki pogruchothane, iedne na drugie waliły się. Cała tymczasem powierzchnia ziemi w tēy okolica zatoneła a czarne wody wzniosły się aż po brzuch koniowi P. Bringier, drzącemu ze strachu, co iak wryty ani z miejsca ruszył. To osobliwe natury igrzysko trwało około dwóch minut; drzewa wciąż ieszcze padały,

a w całej powierzchni ziemi, widzieć się dały dziury podobne do otworów gór wybuchających ogniē (rozumie się że nie tak wielkie); na iednym wzgōrzu około 7 stóp wysokiem, były podobne otwory, obłożone na około czarnym wymiotem zwęglafego drzewa i piasku. Głębokość otworów tych pozniēy mierzonych, nie była przecięz większa nad stóp 20, tylko, że przed mierzaniem, znacznie pływającym z wodą piaskiem, zamulone zostały. P. Bringier postrzegaf, iż wszystkie rośliny, ową z ziemi wydobytą wodą przemokłe, są nieiako skfonne do zwęglenia.

2.

Na ieziorze Champlain i innych Amerykańskich ieziorach, nawet i rzekach pomniejszych, robią się często na lodzie rospadliny ogromnēy wielkości, przyczēm powstaiē huk podobny działofowemu. Nieraz wolny od wszelkiēy trwogi podróżny puszczaiēc się nocą, a nawet i we dnie sankami przez owe wielkie ieziora północne, znajduie grób dla siebie i koni w tych otwōrach, które tym sposobem nawniespodziewaniēy tworzą się w lodzie. Gdy zimno cokolwiek wolnieie, a iednak lód nie stopniał, wtenczas rospadliny te znowu spaiaiē się, i czasem mieysca spoione wyższe się robią od reszty poziomu. Rozpadliny te bywaię pospolicie 10 do 15 stóp szerokie.

3.

W Amberst, prowincyi Massachusetts (w Ameryce), widziano dnia 31. Sierpnia 1819, między osmą i dziewiątą godziną wieczorem, ognistą białēm światłem iasnieięcą kulę w powietrzu, wielkości dużego nadętego pęcherza. Spadła ona blisko iednego domu, uczony chemik dochodził iēy własności. Kształtu krągłego, podobna była do misy przewróconēy dnem do góry, miała około 8 cali w przesięciu a cal grubości, kolor iey był iasno żółty i powleczoney iakowaf ciekłą wełną na ten spospób, iak widzimy na wyprasowanym suknie. Po zdięciu tēy wełny,

okazała się jasno żółta i oleiowata masa tej miąższości iak mydło, uderzał z niej nieznośny smród sprawwiający mdłości i zawrót głowy. Wystawiona przez kilka minut na otwarte powietrze, zmieniła swój kolor na czarnożółtawy, podobny do krwi świezo puszczoney, naciągnęła w siebie wilgoci z powietrza, i w skle rospłynęła się poczęści w kle-

iwatą materyją, podobną do rospuszczonego krochmalu. Płyn ten na osobném miejscu postawiony i nietykany uleciał tak dalece, że tylko nieco fusów na dnie i po bokach sklanki osiadłych i mocno trzymających się pozostało, które starte w palcach, wydały ledwie naparstek popielatego proszku nie, mającego ani smaku ani woni. B.

Korrespondencya.

Doniesienie o żniwach z Biały, w Cyrkule Wadowickim, nad granicą Szlaska, z miesiąca Grudnia 1821.

(przez Karola de Koerber.)

Zdać się, że rolnictwo w Galicyi, osobliwie zaś w okolicy tutejszey, utraciło już od r. 1818 znaczną część swoich korzyści. Przyczyna tego wykryje się łatwo, skoro zważymy, że właśnie od owego roku, ceny płodów gospodarstwa wiejskiego (wyjąwszy może tylko najprzedniejszą wełnę owiec Hiszpańskich) spadły tak dalece, iż po odrzuceniu potrzebnych nakładów pieniężnych i kosztów pracy, niemniży procentu od kapitału wartości gruntowej, żaden, że tak rzekę, właściwy zysk czysty, czyli dochód, rolnikowi nie pozostał, ani mógł być osiągnięty.

W tak smutnym dla gospodarza składzie rzeczy, którego główną przyczyną jest brak obdytu płodów za granicę, szczególnie zaś do Gdańska lub do Anglii, ucierpiał najbardziej, lub ochotę stracił ten, co dawniej przez usilną uprawę ziemi, osobliwie przez poczynione wkłady gotowych pieniędzy na pomnożenie wszelkiego rodzaju nawozów i zaprowadzenie systematycznego gospodarstwa, już naprzód znakomitych wydatków potrzebującego, starał się włożyć swoją do kwitającego przyprowadzić stanu; bo właściciel, owa, na wyższy stopień pousięta kultura, która może 12 lub 15 od sta zysku, gdyby dawniejsze wyższe ceny zboża były się utrzymały, obiecywał mogła, przyprawiła go teraz o dwojaką szkodę; raz, że procent i płaca robotnika lub najmnika dziennego, w miarę upadłej ceny zboża nie zmniejszyły się, drugi raz, że gospodarz, jeżeli nie chciał zręć się zupełnie korzyści z nakładów na udoskonalenie swojego rolnictwa dawniej poczynionych, nie tylko nie mógł od wprowadzonego już raz systematu, iakkolwiek z wielkimi kosztami połączonego, odstąpić, ale owszem takowy, tém gorliwiej popierać był przymuszony.

Lecz widoczna jest dla każdego, że i rolnik pospolity, gospodarstwo swoje po prostu, czyli zwyższaniem swoich oycow prowadzący, trudno, aby w takim położeniu długo wytrzymał, jeżeli przyżądniejszy zbieg okoliczności, ceny płodów znowu nie podniesie, do czego, iak się zdaie, niepomyślny zbiór tegoroczny oziminy, będzie pierwszym powodem. Przynajmniej od lat 35, to jest, od moiego w tęg okolicy zamieszkania, gdzie gospodarstwo rolnicze nietylko stało się moim ciąglem zatrudnieniem, ale nawet ulubionym zgłębiania nauki jego przedmiotem, nie pamiętam żadnego roku, któryby

przez zimną temperaturę tak niełitościwie zawiódł nadzieie zabiegliwego rolnika, iak rok terażniejszy 1821.

Wszakże twierdzenie to, służy jedynie do ogółu; gdyż iak sam, w moim, iak wiadomo, małym, bo tylko 35 morgów ziemi obemyjącem gospodarstwie przemiennem, w którym iednakże 14 sztuk bydła rogatego przez cały rok na stajni utrzymuję i żadnych ugorów nie zostawiam, tak szkodliwych, iak wszędzie wpływów zimna nie doświadczyłem; owszem w kopach znalazłem więcéy, iak roku przeszłego a nawet w omłotach, nie okazać się taki ubytek, aby się nań użalać.

Pszenica wydała mi kopa na kopę, korzec osypany, a żyto o cwierć więcéy.

Może całą plonu takiego przyczyną będzie ta okoliczność, że ozimina moia w roku przeszłym od 20. Sierpnia do 20. Września w suchą rolę zasiana, wszelkie szkodliwe wpływy powietrza wytrwał, a tém samem zyskawszy na przyjazniejszy porze, wcześnięj odkwitnąć mogła.

Lecz tém więcéy użalających się gospodarzy w sąsiedztwie moim znalazłem tych, którzy się i z zasiewami ozimemi i iaremi opóźnili; gdyż tak ozimina, iak i iarzyna całkiem chybiły; ziarno ozime późno posiane, dla mokra i zimna nie mogło wcześnię i należyce odkwitnąć, iarzyna zaś, a szczególnież ziemniaki najgłówniejszy płód ziemny tęg okolicy, dla mokrej roli wczesnie obsiana i rola należyce uprawiona być nie mogła.

Do nicurodzaju tego przyczynił się ieszcze ów nadzwyczajny wypadek, że rola prawie aż do zbiorów nigdy należyce nieosuszona, nie mogła mieć potrzebnego ciepła; przecco zboża rosły bardzo powoli i wszystkie rośliny w wegetacyi swoiey opóźniły się tam, gdzie sama własność ziemi, nie miała szczególniejszy mocy.

Tak więc za opóźnieniem obsiewów nastąpiło, że gdy nakoniec w dniu 3. Lipca aż do 11. Sierpnia, dnie pogodne do zбору zabłysnęły, ci tylko z tego czasu korzystać mogli, co oziminy wczesnie zasiawszy, mieli już zboże pod sierp doyrzałe.

Każdy naówczas ile możności spieszył, by doyrzałe zboże mógł zwieźć do gumna, a przy takim pospiechu, nie iednemu się wydarzyło, że był zagnany zboże już w stodołach złożone, dla lepszego przesuszenia, znowu w snopie rozwozić i w półkopki rozstawiać.

Ztémwszystkiem, plon wczesnie zebranego zboża, okazał się w omfocie daleko lepszym, aniżeli tego, co dla spóźnionych obsiewów dobrze nie odkwitnęło i którego doyrzałość dla niepogody, opóźnioną została.

(Dokończenie nastąpi.)